Nr. 118. Kraków, Piątek dnia 25 Maja 1888 r. Rok II

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 7½ rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświątecznych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie złr. 12 | Kwartalnie . 3
Półrocznie . 6 | Miesięcznie . 1

Za odnoszenie 10 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . . . 15 złr.
Półrocznie . . . . . 7·50 „
Kwartalnie . . . . . 3·75 „
Miesięcznie . . . . . 1·25 „
W Niemczech miesięcznie 2·20 m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. Jagiellońska l. 7. parter. Administracja i Ekspedycja w księgarni K. Bartoszewicza, tamże.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: Such. Urbana i Grzegorza.
Jutro: Such. Filipa N-reusza.
Pojutrze: 1 po Św. SSS. Trójcy. Jana p. m.

Jutro wschód słońca o godz. 4.1, zachód 7·51. Długość dnia godz. 15·49. Dzień 138 w roku.

Kalendarz historyczny polski: 25 maja 1471 r. Wybór Władysława, syna Kazimierza Jagiellończyka na króla czeskiego. 26 maja 1569 r. Wcielenie Wołynia do korony polskiej.

Nabożeństwa.

Nabożeństwa majowe odbywają się w kościołach: P. Maryi, OO. Karmelitów na Piasku o godz. 9 rano — wieczorem w niedzielę i święta o godz. 6. w dnie powszednie o godz. 7,

Przewodnik.

Jutro w teatrze: „Syn Giboyera“ komedya w 5 aktach E. Augiera. Piąty i przedostatni występ p. Jana Tatarkiewicza.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie (po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora. — — Muzeum techniczno-przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10—1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny.

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

Korespondencyje Kurjera Krakowskiego.

Wiedeń 23 maja.

Wiadomość o blizkim wymarszu pułków galicyjskich, pięciu z Wiednia, a jednego z Bośni do Galicyi, nie sprawia w sferach politycznych żadnego wrażenia, najpierw dlatego, że zarządzenie to jest następstwem zaprowadzonego w armii austryackiej systemu terytoryalnego, a powtóre z tej przyczyny, że wzmocnienie załogi galicyjskiej sześcioma pułkami piechoty jest w stosunku do ściągniętych na granicy, kraju naszego sił rosyjskich tak nieznacznem, iż żadną miarą nie może być uważanem za kontr-demonstracyę wojskową. Prawie wszystkie przeniesione pułki przybędą do Galicyi w połowie czerwca i staną załogą w swoich okręgach werbunkowych, z wyjątkiem 89 pułku piechoty, dla którego nie ma w Gródku stosownego pomieszczenia. Pułk rozmieszczony będzie prawdopodobnie w okolicach Jarosławia.

Nurtowania rosyjskie na Wschodzie, a głównie w Serbii i Bułgaryi przybierają tak niepokojące rozmiary, że stanowią obecnie główną troskę dyplomacyi europejskiej. Jakkolwiek dotychczas nie ma widomych wskazówek tych agitacyi, to jednak zdaje się być pewnem, że w obudwu tych krajash zajdą niebawem bardzo poważne wypadki.

I tak dowiedziano się tu podczas obecności króla Milana, że partya radykalna w Serbii porozumiewa się z liberałami celem wspólnej akcyi przeciw dzisiejszemu rządowi równie jak i królowi. Przebąkują, że z tego powodu odłożony został głównie przyjazd królowej do Belgradu; obawiano się bowiem, aby z jednej strony obecność królowej, jak wiadomo przyjaznie dla Rosyi usposobionej, nie rozzuchwaliła agitatorów rosyjskich i nie przyspieszyła wypadków, a z drugiej strony, aby królowę i następcę tronu nie narażać na niebezpieczeństwa, które według dzisiejszego stanu rzeczy bynajmniej nie są wykluczone. Słychać że król Milan zdecydowany jest do bardzo energicznego przeciwdziałania tym agitacyom rusofilskim i że kto wie, czy niebawem nie zakończy się w sposób bardzo prosty walka rządu i dynastyi z parlamentaryzmem w Serbii.

Tak samo rzecz się ma w Bułgarji. Jakkolwiek doniesienia urzędowe o podróży księcia po kraju świadczyłyby o zadowoleniu ludności i spokoju wewnętrznego w Bułgarji, to jednak telegramom tym, z przesadną dokładnością stylizowanym, nie bardzo potrzeba wierzyć. Tak książe jak i rząd bułgarski wiedzą dobrze, że w całym kraju nurtuje propaganda rusofilska, zwrócona przeciwko dzisiejszemu porządkowi rzeczy, tudzież księciu, a to za pomocą rubla, który w Bułgarji jest niestety bardzo popularnym. W całym kraju odbywa się zupełnie prawidłowa organizacja rewolucyjna, a wybuch nastąpić ma po wkroczeniu większych band z Czarnogórców złożonych. Niestety pewną jest rzeczą, że agitacja rusofilska ogarnęła już nawet koła wojskowe.

Mimo to wszystko stosunki dyplomatyczne pomiędzy Rosją a Austrją i Niemcami są jak najlepsze, a w sferach dobrze poinformowanych spodziewają się nawet, że niebawem pojawią się w urzędowych dziennikach rosyjskich komunikaty, dla Austrji i Niemiec bardzo sympatyczne, przyczem nastąpi jawne i uroczyste wyparcie się wszelkich agitacyj rewolucyjnych na Wschodzie. Będą one przedstawione jako zupełnie naturalne następstwo „opłakanych“ stosunków, jakie dziś panują w Serbji i Bułgarji.

Wiadomo wam, że arcyksiąże Rudolf przybyć miał na inspekcję piechoty do Galicji. Podróż ta nie została zaniechaną, ale tylko odroczoną. Odbędzie się ona jednak dopiero w połowie lipca.

ZIEMIE POLSKIE.

Z Podlasia (Rudno, powiat radzyński) odbiera „Dz. Pozn.“ nowe wieści w sprawie nieszczęśliwych Unitów. Brzmią one:

„Ponieważ rząd rosyjski dąży do zawarcia układu z papieżem, nie życzy sobie widocznie nadać rozgłosu wywożeniom w głąb Moskwy Unitów.

„Po wywiezieniu ich w roku zeszłym do gubernii orenburgskiej, gdzie, jak otrzymujemy wiadomości, w skutek odmówienia im przez rząd od 1 grudnia pieniędzy na życie i braku zajęcia, są skazani na powolną śmierć głodową, z początku mówiono u nas, że mają być wywiezione jeszcze znaczne partye Unitów.

„W ostatnich czasach wieści o wywożeniu u nas Unitów za przywiązanie do wiary ojców, jeżeli nie umilkły zupełnie, to przynajmniej władze rzadziej udają się do tego środka dla straszenia Unitów. Władze jednakże wynalazły nowy sposób pozbycia się Unitów. Rozgłos, jaki nadano sprawie unickiej, rządowi rosyjskiemu nie na rękę. Chce on uchodzić wobec Europy jeżeli nie za liberalny, jak dawniej, to za sprawiedliwy i dla tego zdecydował się pozbyć Unitów w taki sposób, ażeby nie można mu robić z tego żadnego zarzutu.

„Z Rudna 37 Unitów pod pozorem, że sę złodzieje, ludzie niespokojni i niepewni, przeznaczono do wywiezienia. Zdemoralizowana ludnosć prawosławna podburzana prócz tego przez popów i strażników, wskazuje na Unitów, których rząd stara się pozbyć, jako na indywidua podejrzane, niespokojne lub nawet oskarża ich o złodziejstwa. Prawosławni, którym ciągle o tem mówią, że po Unirach za tanie pieniądze kupią ich grunta, w donosach nie krępują się żadnemi względami i nie oszczędzają nawet najbliższych krewnych.

„Prześladowania nawet łacinników nie ustają u nas. Dla tego, by posiadać prawo nie należenia do prawosławia, potrzena udowodnić, że wszyscy przodkowie wstecz do czwartego pokolenia byli katolikami, a księża obowiązani są w niedzielę i święta odczytywać w kościele listy takich katolików. Prócz tego pod surową odpowiedzialnością zabroniono im nie tylko wykonywania obowiązków religijnych wśród Unitów, lecz obowiązani są śledzić za tem, by Unici nie uczęszczali do kościoła. W parafiii parczewskiej ksiądz odczytywał przez dwie niedziele listy katolików, z których łatwo można było się przekonać, iż wielu takich, którzy od niepamiętnych czasów uważali się za katolików, nie znajdują się na liście katolików. Ponieważ do donosów na Unitów rząd nie tylko zachęca, lecz nawet płaci za nie, na wszystkich tych, których nazwiska nie były czytane w kościele, posypią się donosy.

„W parafii Gęsiej wójt zapowiedział, że wkrótce znowu rozpoczną się wywózki Unitów. Grunta niektórych zesłanych do Orenburga już posprzedawano, tak że pozostaje tylko sprzedaż ulegalizować u rejenta. Wiadomo, że rząd wymógł od Unitów zesłanych do gubernii orenburgskiej, by wydali mu plenipotencyą na sprzedaż swych gruntów. Z początku Unici stanowczo odmówili wydania podobnej plenipotencyi. Następnie jednakże niektórzy znękani głodem nie tylko zgodzili się na podpisanie plenipotencyi, lecz nawet na umieszczenie w niej, że z Podlasia wyemigrowali dobrowolnie. Gruntów w gubernii orenburgskiej nie przyjęli. Władze nagradzajac ich gotowość w wypełnianiu żądań, obiecały osiedlić ich w bliższych miejscowościach. Tymczasowo wydają im dziennie po ośm kopiejek na życie. Grunta z inwentarzem na Podlasiu posprzedawano za 900 rubli. Czy jednakże z pieniędzy tych otrzymają co właściciele, można wątpić, gdyż naczelnicy powiatowi utrzymują, że rządowi ze sprzedaży gruntów unickich zaledwie wrócą się koszta podróży Unitów do gubernii orenburgskiej, jak gdyby Unici prosili o to, by ich wywożono.

„Na całem Podlasiu ściągają obecnie kontrybucye za dzieci nie ochrzcone w cerkwi. Za dziecko każą płacić po rubli dwadzieścia pięć. W Rudni już po domach chodzili i spisywali dzieci nie ochrzcone w cerkwi.“

Z Warszawy. Powstaje u nas spółka chmielarzy, to jest producentów chmielu w swoich majątkach. Spółka zawięzuje się w celu przeciwdziałania eksploatacyi naszego chmielu przez zagranicznych handlarzy, którzy — jak się okazało — skupują nasz chmiel po cenach bardzo niskich, wywożą za granicę, przeprowadzają przez swoje sortownie i w następstwie znów ten sam chmiel dostarczają naszym przemysłowcom jako zagraniczny, po cenach więcej niż w dwójnasób droższych. Po wprowadzeniu w ostatnim czasie cła od chmielu, ciż handlarze urządzają już u nas w kraju suszarnie i sortownie i tym sposobem wyzysk nasz. w odmiennej tylko formie, trwałby dalej. Otóż grono naszych producentów, widząc w produkcyi chmielu bardzo zyskowny proceder, za pomocą którego można podnosić gospodarstwo rolne, właśnie w celu prawidłowej produkcyi chmielu zakłada spółkę, słusznie rozumując, iż nasz chmiel nie jest gorszy od zagranicznego, tylko sposób urządzenia suszarni za granicą daje mu wyższość. Otóż spółka zakłada suszarnie, chcąc niższemi cenami pobić zagranicznych przedsiębiorców. Byleby działalność spółki była zgodna, przybędzie w naszym miejscowym przemyśle rolnym jedno więcej źródło zysku.

Tworzy się również „spółka mięsna,“ także w widokach podniesienia dochodu z majątków ziemskich. — Spółka ma na celu przygotowywanie mięsa na wywóz za granicę, do większych miast zachodu, a obliczenia przekonywają, że zyski są możliwe.

Zarząd Towarzystwa ogrodniczego, które dotychczas więcej teoretycznie zaznajamiało swych członków ze światem roślinnym przez urządzanie odczytów; pogadanek specyalistów w lokalu Towarzystwa, — zarząd ten zwraca się więcej na drogę praktyczną, a idąc wciąż w kierunku popularyzowania myśli o znaczeniu ogrodów, o możliwych z nich użytkach praktycznych. zamyśla zakładać muzeum ogrodnicze. Niezależnie od tego urządza wystawy sezonowe ogrodnicze, które jednak dotychczas chybiały celu. Tak naprzykład urządzona przed kilkunastu dniami wystawka warzyw zgromadziła zaledwie kilku wystawców, a nie wiele więcej ciekawych jej obejrzenia. W każdym jednak razie zarząd Towarzystwa ogrodniczego dobrze się zasługuje, wciąż starając się wskazywać na korzyści przemysłu ogrodniczego, tak u nas mało rozwiniętego.

Maluczkiemi środkami powstaje u nas także muzeum etnograficzne przy ogrodzie zoologicznym, które również przed kilku laty powstał za śmiałą inicyatywą kilku ludzi dobrej woli, co zaangażowali kapitał bez pewności zysków. Dziś ogród zoologiczny nie przynosi prawie żadnych strat, a urządzone przy nim w należącym do ogrodu pałacyku muzeum etnograficzne, powiększy liczbę zwiedzających, a tem samem dochód. Dziś zaledwie w zarodku jest owo muzeum, można mieć jednak nadzieję jego wzrostu. Obecnie zgromadzono fotografie z typów narodowości świata, co stanowi ciekawą kolekcyą. Z różnych darów prywatnych wzrasta i zbiór ubiorów, oręża sprzętów itd. Między innemi nadesłano zbiór różnych przedmiotów, zebranych przez naszych podróżników w wyprawie do Afryki.

Nieśmiertelny.

7) ALFONSA DAUDET.

(Ciąg dalszy.)

Kornelina położyła na rogu stołu bilet wizytowy. Co tej operacyi, zatłuszczone w kuchni paluchy szybko o fartuch wytarła. Pani Astier spojrzała na bilet i przeczytała: »vice-hrabia de Freydet«. W oczach jej radość błysnęła. Głośno, już spokojna, pod powagą zachowania się kryjąc zadowolenie swoje, spytała:

— A więc vice-hrabie przyjechał do Paryża?...

— Tak przyjechał, swoje nowe dzieło popierać...

— Ach mój Boże!. swoją książkę, a ja jeszcze nawet kartek nie przecięłam.., Powiedz no mi.. co to to jest, ta jego nowa książka?...

Spiesznie kończyła ostatnie kęski, potem wstała, końce białych paluszków umyła w swojej szklance, a tymczasem mąż dawał jej kilka objaśnień o nowem dziele Freydeta: »Bóg w Naturze«, które było prawdziwym poematem filozoficznym... Dzieło to stawało do konkursu o nagrodę z funduszu Boisseau.

— O!. on ją dostanie.. prawda?... on ją musi dostać... Oni są tacy poczciwi, tacy dobrzy on i jego siostra.. Przytem vicehrabia tak serdecznie kocha tę swoją paralityczkę...

Astier zrobił gest wyrażający niepewność. On nie może zaręczyć za nic, ale z pewnością poleci komu należy nowy tomik Freydeta, który jemu samemu wydaje się lepszym od poprzednich jego prac.

— Moje zdanie osobiste, jeśli się będzie o nie pytał, jest takie: jest tam jeszcze trochę za dużo, jak na mój gust, ale o wiele mniej niż w innych jego książkach... I powiedz mu, że stary jego mistrz jest z niego zadowolony.

Czego było »za dużo«, czego było »mniej« pani Astier musiała to już wiedzieć, bo nie żądając dalszego tłómaczenia, odeszła od stołu i lekko, ze swobodą przeszła do gabinetu, na ten dzień na salon zamienionego.

Gdy weszła, Leonard Astier jakoś coraz bardziej zamyślony, końcem noża zbierał jeszcze chwil kilka z talerza resztki sera owernjackiego, potem—gdy mu w rozmyślaniach przeszkodziła Kornelia, sprzątając ze stołu bez zwracania na niego uwagi — wstał z trudem i powlókł się po małych schodach kręconych na swój pawlacz. Tu zasiadł przy stole, wziął w jedną rękę lupę, drugą zaś rozłożył stary jakiś rękopis, którego badanie od samego rana dziś go już zajmowało.

II.

»Hop!... hop!«... Na wózeczku dwukonnym którym sam powozi, wyprostowany i trzymający się bez zarzutu, z lejcami wysoko podniesionemi, Paweł Astier pędzi wyciągniętym kłusem na owe tajemnicze śniadanie »w ważnym interesie«. Most królewski, bulwar nad brzegiem Sekwany, plac Zgody — to jego droga. W tem otoczeniu przepysznych tarasów, zieleni i wody, gdyby miał choć trochę fantazji, mógłby łatwo uwierzyć, że to skrzydło fortuny unosi go, tak równą i gładką jest droga, tak prześlicznym i świeżym ranek. Ale czaszka tego młodzieńca z mytologicznemi czaszkami nie wiele ma wspólnego; on przygląda się nowym skórom swego zaprzęgu, i rozmawia z młodym krępym groomem, siedzącym obok niego, z miną blagierską i złą zarazem małego szczurołapa stajennego. W rozmowie tej dopytuje się o »zbożownika«. To także jest »ananas« swojego rodzaju ten zbożownik, orzyna na owsie i sianie co się zowie. »A!...« — mruknął Paweł z roztargnieniem, myśląc już o czem innem. Zwierzenia matki po głowie mu slę kręciły... Czy to być może?... pięćdziesiąt trzy lata... Piękna Antonja ma pięćdziesląt trzy lata!... i takie cudowne plecy, takie ramiona, najpiękniejszy »dekoltaż« w ostatnim karnawale... Dalibóg to nie do uwierzenia!... „Hop!... z drogi!«... Przypomina ją sobie ostatniego lata w Mousseaux. Wstawała najpierwsza ze wszystkich biegała po parku z pieskami swemi po rosie, włosy miała rozpuszczone, usteczka świeże, ponsowe... Wcale a wcale nie wyglądała na kobietę »sztuczną« czy też »sztukowaną«... Nawet pewnego dnia dał się jej wozić otwartym powozem, takim dużym... Woziła go, tak sobie, za darmo nawet bez jednego słodkiego słóweczka... a za całe wożenie miał sposobność raz jeden, jak prosty służący, zobaczyć nóżkę powyżej bucika.. Nóżka śliczna, jakby utoczona, długa, elastyczna.. Ta nóżka miałaby mieć pięćdziesiąt trzy lata?... Nie!... nigdy w życiu!... »Hop!... z drogi!«... A to dopiero zdradliwy ten zakręt z placu przy Łuku Tryumfalnym na aleję d'Antin!... Ale niech sobie tam ma, ile chce... wszystko jedno... nie przeszkadza to wszakże że ją podle sprzedają, a! biedna kobieta.. Jakto można chcieć żenić jej księcia!... Bo nareszcie niech sobie mama mówi co jej się podoba, faktem jest jednak że salon księżnej wielkie im oddał przysługi w swoim czasie... Czyżby ojciec został członkiem akademji, gdyby nie ona.. A i Paweł sam... gdyby nie ona, czyżby był dostał to wszystkie roboty!?... I teraz jeszcze sukcesja po biednym Lo sillonie, perspektywa tego wspaniałego mieszkania pod kopułą pałacu Mazarina... Nie, już to tylko kobiety są zdolne do takich nikczemności!... Ale gdzietam a mężczyźni to co?... może lepsi?... Send'Athis naprzykład... pomyśleć tylko, co ona dla niego zrobiła. Zrujnowany, bez grosza, nie miał nic

Toruń 20 maja. W dniu wczorajszym po południu odprowadziliśmy na wieczny spoczynek zwłoki śp. Władysława Ostrowskiego, zmarłego tu w Toruniu w klinice p. dra Szumana na chorobę, której zarodków nabył nieboszczyk w powstaniu 1863 r. Zmarły należał do liczby tych młodzieńców, którzy na wiadomość o wybuchu powstania styczniowego, porzucił szeregi wojska rosyjskiego, by walczyć w nierównej walce za wolność kraju. Nie znaliśmy go osobiście, ale z zaczerpniętych od przyjaciół jego szczupłych dat z życia, wiemy, że ukończył szkołę oficerską w Petersburgu, że należał do korpusu paziów i że przeszedłszy do powstania walczył w oddziałach powstańczych w Podlaskiem i w Lubelskiem. Ranny kilkakrotnie udał się do Paryża, gdzie mu sławny operator Nellaton nogę amputował i w to miejsce sztuczną przyprawił. Z ran odniesionych w piersi od kul i bagnetów wyleczył się wprawdzie, ale w ostatnim czasie okazało się, że wyleczenie to nie było dokładne, bo żebra psuć się zaczęły, i to było przyczyną jego śmierci. Ostatnie lata spędził śp. Ostrowski w domu zaprzyjaźnionej mu rodziny obywatelskiej na wsi, gdzie cieszył się niekłamaną przyjaźnią i życzliwością. Spokój jego duszy!

Z Poznańskiego piszą do nas: „Odbywające się wiece w sprawie szkolnej wydobywają na jaw nie jeden fakt germanizacyjno-antikatolicki, który inaczej nie doszedł by do wiadomości szerszego ogółu. Tak np. jeden z członków wiecu w Wierzenicy wspomniał, że w pobliskiej wsi Wierzonce przez dwa lata prawie nauczyciel niemiec i protestant odmawiał z dziećmi do niedawna jeszcze „Ojcze nasz“ według słów przez Marcina Lutra przepisanych, chociaż z wyjątkiem 12 ewangelików, 120 dzieci katolickich do szkoły tej uczęszczało. Dopiero w ostatnich dniach zaszła tam zmiana, ma bowiem dwa razy tygodniowo dochodzić nauczyciel katolik do tej szkoły. W gminie do tego stopnia „wzmogła się kultura“, że dzieci, które powinny już przystępować do Sakramentu spowiedzi nie umieją pacierza. W innej znów szkole nauczyciel przykazał, żeby dzieci nie witały przechodniów inaczej, jak słowami niemieckiemi: „gelobt sei Jesus Christus“, choćby wiedziały, że przechodzący jest nie-niemiec! A przecież Niemcy w prowincyach Nadbałtyckich uskarżają się na ucisk, obrażający ich uczucia religijne i narodowościowe, gdy tymczasem ich pobratymcy idą z Rosjanami o lepsze, wziąwszy sobie za wzór Murawiewa. Czy to nie charakterystyczne?

SPRAWY KRAJOWE

i kronika prowincjonalna.

Lwów 23 maja. Uniwersytet tutejszy na adres jubileuszowy, wręczony papieżowi przez dziekana wydziału teolog. prof. ks. dr. Ludwika Klossa i prof. dr. Alberta Filarskiego podczas audencyi pielgrzymki gzlicyjskiej d. 21 kwietnia — otrzymał wczoraj odpowiedź z Rzymu, podpisaną przez kardynała Rampollę, który wyrażając imieniem papieża podziękowanie, udziela błogosławieństwa apostolskiego. Odpowiedź datowana na 18 bm. nadeszła na ręce rektora dr. Euzebiusza Czerkawskiego.

W tych dniach tłum rozmaitego żydowstwa zebrał się na placu przed zabudowaniem św. Jana, dając pozór przypuszczenia „szturmu“ do bram klasztornych. Powodem tego było schronienie się do klasztoru św. Jura, córki propinatora z Uścia pow. Żydaczowskiego, w celu ochrzczenia się w wschodnim obrządku, a następnie połączenia się związkiem z zakochanym, rusinem Andrzejem Iwanieckiem. Tłum, w liczbie którego znajdowali się również i rodzice dziewczyny, rozszedł się dopiero późnym wieczorem, przekonawszy się, że nic nie wskóra i dowiedziawszy się, że chrzest już się odbył, a neofitka czyni przygotowania do złożenia na skronie ślubnego wianka.

Z aresztów sądu krajowego wypuszczono Lejbę Rapaporta, podającego się za kupca z Chełma, Król. Polskiego, którego trzy miesiące temu aresztowała żandarmerya w Bełzie i odstawiła do Lwowa, pod zarzutem szpiegostwa. Brak dowodów kompromitujących, pomimo iż jakąś korespondencyę znaleziono przy aresztowanym, był powodem uwolnienia. Rapaport w śledztwie tłomaczył się, że przybył „pokłonić się rabinowi“.

Kołomyję nawiedził w dniu 21 b. m. wielki pożar, którego ofiarą padło przeszło 30 domów, na przedmieściu nadrównańskiem. Tylko usiłowaniom straży ogniowej i wojsku, zawdzięczać należy zlokalizowanie ognia.

Kolonia lecznicza w Rymanowie. Wiadomo powszechnie, że w przeszłym roku ze znakomitym skutkiem działała pierwsza w kraju lecznicza kolonia w Rymanowie, która i w roku bieżącym zamierza jeszcze większą rozwinąć czynność. Zadaniem kolonii jest leczenie biednej dziatwy, dotkniętej lub zagrożonej skrofułami, które, jak wiadomo, przez swą dziedziczność są w stanie zwyrodnieć całe pokolenie.

Komitet zajmujący się tą kolonią nietylko chce dać możność kilkudziesięciu dziatwy skrofulicznej leczenia się z tej przypadłości, ale podjął budowę własnego domu, na co z przeszłorocznej składki zaoszczędzono 1100 złr. mimo tego, iż w zeszłym roku było 30 dzieci kurujących się i wydatki wraz z uzupełnieniem inwentarza i kosztami podróży wynosiły 1062 złr. 44 cnt. Komitet wzywa wszystkich przyjaciół dzieci do składek na cel powyższy a oraz oznajmia, że celem stałego zorganizowania leczniczych kolonij i w innych zdrojowiskach, wypracował statut „Towarzystwa leczniczych kolonii wakacyjnych“ i uzyskał potwierdzenie go przez namiestnictwo.

Osoby pragnące w roku bieżącym pomieścić swe dzieci b e z p ł a t n i e, winny wnieść podania swe do komitetu najdalej do końca maja na ręce sekretarza komitetu d-ra Józefa Żulińskiego (we Lwowie 6, ulica Żulińskiego). Do podania dołączyć należy: 1) Swiadectwo lekarskie stwierdzające, że chory potrzebuje kuracyi wód jodowych z nadmienieniem, czy gdzie i jakie posiada rany i jakiego wymagają opatrunku oraz krótką historyę choroby, mianowicie dla zamiejscowych kandydatów. 2) Poświadczenie Dyrekcyi szkolnej o moralnem prowadzeniu się ucznia. 3) Swiadectwo ubóstwa. 4) Wykaz odzieży, którą chory otrzymać może. Podania o przyjęcie dzieci za opłatą, wolne są od świadectwa ubóstwa.

Datki na kolonię leczniczą w Rymanowie należy nadsełać na ręce skarbnika p. Władysława Zontaka, (Lwów, ulica Teatralna, Muzeum Dieduszyckich). Pragnący przyczynić się wyłącznie datkiem na budowę, mają to wyraźnie zaznaczyć. Nazwiska dawców ogłoszone będą w dziennikach i zapisane w złotą księgę „Kolonii rymanowskiej“. Nazwiska osób ofiarujących na budowę 50 złr. wypisane będą na tablicy marmurowej jako głównych dobrodziejów i założycieli kolonii.

Trembowla w maju. Rada gminna Trembowli, a za jej przykładem miasteczka Strussów i Janów, w dowód uznania zasług hr. Jerzego Borkowskiego, około ich podniesienia położonych przez pobudowanie licznej sieci dróg i mostów, uporządkowanie ulic, podniesienie dochodów gminnych, zaprowadzenie jak najściślejszej kontroli nad majątkiem gminnym itp., nadały jednomyślnie swemu marszałkowi obywatelstwo honorowe i dzisiaj o godzinie 12 w południe wręczyły mu uroczyście pięknie wykonane dyplomy. Wręczenie miało miejsce w sali miejskiej, gdzie się i n p l e n o zebrała Rada gminna trembowelska, delegaci miasteczek Strussowa i Janowa, tudzież spory zastęp zaproszonych gości. Z pomiędzy mów wygłoszonych podczas powyższej uroczystości, nie możemy pominąć milczeniem pięknych słów delegaty Rady gminnej strussowskiej p. Franciszka Setnika, mieszczanina tutejszego, który, jako godny przedstawiciel znanego z inteligencyi mieszczaństwa strussowskiego, zdradził w swej przemowie niepospolity talent krasomowczy. Hr. Borkowski dziękując za powyższe edszczególnienie, podniósł w dłuższej przemowie zasługi pp. dr. Olpińskiego, jako naczelnika gminy w Trembowli i p. Adolfa Rudki w Strussowie, od których wyboru na ten urząd zaczyna się era odrodzenia tych miast. W końcu podniósł mowca także zasługi tutejszego c. k. starosty p. Bolesława Rozwadowskiego, który jako przedstawiciel rządu zawsze i wszędzie popiera zarządzenia wydziału powiatowego, idąc z nim ręka w rękę.

Z Rzeszowa. Dnia 16 bm. odbył się zjazd byłych uczniów rzeszowskiego gimnazyum, którzy przed 20-tu laty złożyli egzamin dojrzałości. Z czterdziestu przeszło uczniów ówczesnych, przybyło na zjazd 24 ludzi dojrzałych, zajmujących chlubne i wpływowe stanowiska.

Uczestnicy tego zjazdu koleżeńskiego zgromadzili się nasamprzód w lokalu Towarzystwa rolniczego, gdzie przy miłej a szczerej pogadance odnowili dawne koleżeńskie stosunki. Następnie udali się do kościoła popijarskiego, gdzie ksiądz Witkowski, proboszcz czudecki, odprawił solenne nabożeństwo, a uczniowie gimnazyalni pod dyrekcyą nauczyciela śpiewu p. Ptaszyka odśpiewali Mszę. Potem członkowie zjazdu zebrali się ponownie w lokalu Towarzystwa rolniczego, zkąd pojechali na cmentarz, by złożyć pamiątkowy wieniec na grobie księdza Dymnickiego, wielce zasłużonego katechety tutejszego gimnazyum, założyciela Bursy dla młodzieży gimnazyalnych uczniów. Na cmentarzu przemówił w pięknych i gorących słowach ksiądz Witkowski. Z cmentarza udało sie towarzystwo do fotografa p. Janu za celem zdjęcia pamiątkowej fotografii. Obiad wspólny odbył się w sali kasynowej, w czasie którego w nader wzniosłej i rzewnej przemowie dyrektor Trzaskowski wyświecił doniosłość zawodu nauczycielskiego, jego przykrości i przyjemności, wzywając do wytrwałej pracy, jedności i zgody. Zebranie to koleżeńskie, pozostawiło nader miłe wspomnienie na uczestnikach zjazdu, którzy zebrawszy się po wielu latach razem, jako już ludzie różnych zawodów i stanowisk, pokrzepili się na duchu i wynieśli zachętę do dalszej pracy, w imię szlachetnych celów.

W dniach 27, 28 i 29 maja r. b. odbędzie się u nas wystawa obrazów, które pochodzą z pędzla śp. Michała i Teodora. Baltazara Stachowiczów, urządzona staraniem Tow. Oświaty ludowej. Obrazów tych kilkadziesiąt udzielił uprzejmie p. Teodor Stachowicz, sekretarz tutejsz. Sądu, wnuk i syn malarzy. Są to obrazy religijne, portrety rodzinne i kilka rodzajowych obrazów, tematów swojskich.

Dochód z wystawy przeznaczonym został zgodnie z wolą p. Teodora Stachowicza na cele Towarzystwa Oświaty ludowej, to też urządzający żywią niepłonną nadzieję, że publiczność nasza uwzględniając cel, tłumnie na tę wystawę pospieszy zwiedzać.

MAŁY FEJLETON.

OD KIEDY PALIMY TYTUŃ?

Bardzo wielu z nas przypuszcza, że palenie tytoniu w Europie było do końca XV. stulecia nieznane i dopiero po odkryciu Ameryki na naszym gruncie rozpowszechnionem zostało. Tak sądzą nie tylko ludzie prości, niewykształceni, ale nawet wysoce inteligentni mężowie i uczeni. Innego jednak zdania jest profesor wrocławski p. Lothar Becker, który w obszernym artykule dowodzi, że palenie tytoniu już w odległej starożytności znane było, że Grecy w czasie uczt palili ze wspólnej fajki oraz że Pythia w swoich przepowiedniach otaczała się obłokiem dymu tytuniowego. Uczony wrocławski opiera swe twierdzenia z właściwą niemieckim badaczom sumiennością na mnóstwie danych i cytuje szereg ustępów ze starych klasyków. — Pomimo to na zapytanie wystosowane przez jedno z popularniejszych pism niemieckich, od kiedy palimy w Europie tytuń — większa część korespondentów podaje rok 1588, czyli, że przyjmując tę datę, należałoby w bieżącym roku obchodzić trzechsetletni jubileusz tak „wiekopomnego“ zdarzenia. A kto wie? może już tu i owdzie przygotowywano się do należytego uczczenia międzynarodowego święta palaczy. Ale wypada przedewszystkiem rozjaśnić kwestyę, na jakiej zasadzie oznaczono rok 1588. Dowodzenia ograniczają się na jednym ustępie wydanego w Londynie r. 1588 zielnika, w którym zaznaczonem jest, że marynarze, przybywający z Indyi, przywożą z sobą liście tytuniowe, rożki z liści palmowych, trzciny itd. i te zapalają, wywołując w ten sposób dym, który wciągają w siebie, celem orzeźwienia się po pracy. Ale czy to miało miejsce, w r. 1588 czy też wcześniej — nie wiadomo. Źródła angielskie podają, że sir Walter Raleigh, który miał jakoby położyć wielkie starania około wprowadzenia palenia tytoniu w użycie na dworze królowej Elżbiety już w r. 1585 powrócił z wyprawy swej do Wirginii. Również historyk Comden w swoich: „Annales rerum anglicarum et hibernicarum regnante Elisabetha“ (Londini 1615) powiada, że w dniu 27 lipca 1587 r. w Plymouth więzieni osiedleńcy z Wirginni budzili paleniem tytoniu w fajkach niesłychany podziw wśród mieszkańców. W książce niejakiego francuza L'obel czytamy, że marynarze i wielu innych ludzi przywożą z Ameryki małe lejki z liści palmowych, na końcu których znajdują się zwinięte lub zmniejszone liście tytuniowe, zapalne z jednego końca, przez co drugim wyciąga się ustami dym, przyjemnie podniecający język i powracający utracone, z powodu nadmiernej pracy, siły. Tenże autor podaje nam wizerunek palacza. Fajka jego jest nieco skrzywioną rurką, zwężającą się ku dołowi. Nie zgadzając się na to, jakoby rok bieżący był świętem jubileuszowem, pisarz francuski powołuje się w dalszym ciągu swej broszury na ustęp wydanego w Toledo r. 1526 dzieła Gonzala Hernandez de Oviedo pt. „Historia general y natural de las Indas,“ w którym opisanym jest zwyczaj palenia tytoniu u Indyan w następujący sposób:

„Indyanie z wyspy Hispaniola mają nader szkodliwe nawyknienie. Polega ono na wciąganiu dymu, nazwanego „tabaco,“ którym upajają się przez nos. Dym ten otrzymują oni z rośliny, podobnej do liści buraka i miodunki. „Tabako“ ciągną kacykowie i inne znakomite osoby przez rury skórzane, które się kończą dwiema widełkowatemi rurkami. Rozdzielone końce umieszczają oni w otworach nosa. Indyanie wysoko cenią to ziele i sadzą je w swoich ogrodach. Uważają oni działanie rośliny nie tylko za zdrowe, ale i lecznicze. Oviedo konstatuje, że europejczycy palili tytuń w pierwszej połowie XVI stulecia i przypuszcza że hiszpanie za powrotem do ojczyzny zwyczaj ten do nas przynieśli. Sciślejszej daty, kiedy w Europie zaczęto palić tytuń oznaczyć nie można, gdyż wiadomość Ovieda, że w r. 1516 niewolnicy murzyni, przybyli ze swymi panami do Lizbony palili na ulicach tytuń — niczego jeszcze nie dowodzi.

Autor radzi nie urządzać przedwczesnego jubileuszu, a poczekać jeszcze 4 lata tj. do 12 października r. 1892, w którym to czasie obchodzić będzie można czterechsetny jubileusz dnia, w którym europejczycy widzieli po raz pierwszy palących tytuń na wybrzeżach wyspy St. Salwador. Okoliczność, że w dniu tym przypada także rocznica wiekopomnego faktu — odkrycia Ameryki niewątpliwie uświetni uroczysty jubileusz palaczy.

i.—k.

KRONIKA.

Autor korespondencyi z Florencyi umieszczonej w Nrze 111tym „Kurjera“, prosi nas o zamieszczenie następującego sprostowania:

„Koledzy moi w pielgrzymce do Rzymu zwrócili mi uwagę, iż niedość dokładnie podałem treść przemówienia JE. ks. biskupa krakowskiego w kościele św. Wawrzyńca, przez co właściwa myśl przemówienia zmienioną została. W obec tego chętnie podaję według relacyi współtowarzyszów pielgrzymki powtórnie odnośny ustęp przemówienia JE. ks. biskupa:

„Mówiąc o męczeństwie tego świętego, powiedział ks. biskup, ze kiedy w obliczu św. Wawrzyńca wcześnie przed nim konał po krótkiej męczarni współumęczony duchowny jego ojciec. — św. Wawrzyniec żalił się, że go opuszcza bez wsparcia; ten zaś rzekł mu, że go nie opuszcza, lecz owszem modlić się dlań będzie o siłę wytrwania. Podobnie — rzekł ks. biskup — i u nas znalazło się wielu wątpiących w pomoc wspólnego naszego Ojca, a mimo to potępiać ich za to nie można, a raczej należy nawet w części usprawiedliwić te obawy, bo na naród nasz spada wciąż tyle niespodziewanych gromów, że dziwić się nie można zwątpieniu, które wielu ogarnia. Ale obawy te okazały się płonne. Ojciec nas nie opuści“.

P. Apollo Lubicz, artystyczny kierownik sceny krakowskiej, powrócił w niedzielę ze Lwowa, dokąd został zaproszony na szereg gościnnych występów. Publiczność i prasa lwowska nader życzliwie witała sympatycznego artystę, i grze jego pełnej naturalności swobody i dystynkcyi, oddawała zasłużone pochwały. Szczególniej ostatni występ p. Lubicza w „Cwiartce papieru,“ w której tak znakomicie odtwarza rolę Prospera, wypadł najświetniej i wywołał powszechny żal, że artysta dłużej nie chciał zatrzymać się we Lwowie. Obowiązki reżysera krakowskiej sceny, zwłaszcza w obecnej chwili podczas pobytu znakomitego gościa p. Tatarkiewicza, nie dozwoliły p. Lubiczowi przedłużyć występów we Lwowie.

Wydział czytelni akademickiej nabył portret śp. prof. Wróblewskiego, wykonany przez pana Daniszewskiego. Artystycznie wykonana produkcya przedstawia zwłoki znakomitego uczonego otoczone kwiatami. Nad tymi unosi się sylweta prof. Wróblewskiego. Całość dopełnia winieta prześlicznie wykonana. Napis ujęty jest w formę karty pogrzebowej.

Portret śp. Wróblewskiego zawieszony w lokalu Czytelni, będzie wskazówką dla młodzieży, w czyje ślady postępować należy, aby być godnym obywatelem kraju.

Z powodu wybudowania kolei circumwalacyjnej przeniesienie linii akcyzowej miejskiej okazało się koniecznem. Na odnośne zapytanie c. k. Dyrekcya Inżynieryi oświadczyła, iż nie sprzeciwia się posunięciu linii akcyzowej, będącej między rogatką Wolską a Czarną wsią, aż na tor kolejowy, żąda jednak, aby teraźniejszy wał linii akcyzowej usypany na gruncie wojskowym, został usunięty. C. k. Dyrekcya skarbu zapytała Magistrat krakowski, czy gmina po ostatecznem przeniesieniu linii akcyzowej byłaby gotową odnośny wał swoim kosztem zburzyć?

Zmarli: Śp. Ferdynand Seeling Saulenfels, c. k. radca starszy skarbowy, b. burmistrz m. Podgórza i zastępca kollatora kościoła podgórskiego przeżywszy lat 88.

Ś. p. Stefania z Zaleskich Sierosławska, żona nauczyciela muzyki w wieku lat 36.

Nowe rozporządzenie. Zdarza się bardzo często, iż właściciel parceli przy nowo powstającej ulicy, uzyskawszy zatwierdzenie ze strony Magistratu przedłożonych planów na budowę domów frontowych i oficyn, przystępuje do wzniesienia oficyn, frontowy zaś plac zamienia na składy drzewa, węgli itd., które mu lepiej się rentują, niż kamienica postawiona w odludnej ulicy. Skutkiem tego postępowania nietylko linja regulacyjna bywała skrzywioną, ale dla oka powstawał niezbyt przyjemny widok. Ze względu na to Magistrat uchwalił zasadniczo nie zezwalać na budowę oficyn, dopóty, dopókiby budowa frontowego domu nie została wykończoną; równocześnie wezwano właścicieli, którzy budowali oficyny przed wzniesieniem domów frontowych, aby bezzwłoczzie przystąpili do zabudowania placu frontowego pod rygorem kar przewidzianych ustawą budowniczą dla miasta Krakowa.

Według świeżego rozporządzenia rozlokowanym zostanie w Prądniku Czerwonym po jesiennych manewrach pułk 20, a nie pułk 13, jak to było pierwotnie postanowione.

Projektowaną jest budowa nowego arsenału.

Putki 13 i 56 wyruszyły na 14-dniowe wiosenne ćwiczenia polowe. — Pułki te rozlokowane zostały w Głogoczowie i Krzyszkowicach.

Z kolei państwowej. Z dniem 1go czerwca br. wchodzi w życie na liniach c. k. austryackich kolei państwowych w obrębie c. k. Dyrekcyi krakowskiej nowy, zupełnie zmieniony rozkład jazdy, zastosowany do zmian poczynionych przez galicyjską kolej Karola-Ludwika i kolej Lwowsko-Czerniowiecką.

Nowy ten rozkład jazdy przedstawia następujące dla publiczności nader korzystne zmiany:

a) Na szlaku głównym Kraków-Sucha-Nowy-Sącz-Zagórz-Husiatyn kursować będą dwa pociągi czysto osobowe w każdym kierunku ze znacznie podwyższoną chyżością i będą wjeżdżać, jakoteż wyjeżdżać z głównego dworca kolej północnej w Krakowie. Odjazd z Krakowa o g. 9tej minut 18 rano, i o g. 7mej minut 13 wieczór.

Przyjazd do Krakowa o g. 6tej minut 20 rano i o g. 4tej minut 20 po południu.

b) Na szlaku Podgórze-Płaszów-Oświęcim będą dziennie dwa pociągi w każdym kierunku kursować; wjazd i wyjazd pociągów ma miejsce jednakże z Podgórza-Płaszowa.

Pociągi te odchodzą z Podgórza-Płaszowa o 5·14 rano, i o 3·09 popołudniu, przychodzą zaś do Podgórza Płaszowa o 10·30 przed południem i o 9·17 wieczór.

c) Na szlaku Podgórze-Płaszów-Żywiec kursować będzie nowo zaprowadzony pociąg osobowy jako trzeci z odjazdem z Podgórza-Płaszowa o g. 8.nej 35 minut rano, i z przyjazdem do Żywca o g. 10 i 30 minut rano, następnie wyjazd z Żywca o g. 5tej 15 minut popoł. i przyjazd do Podgórza o g. 9tej min. 17 wieczór.

Chcący jechać tym pociągiem może wyjechać z dworca kolei północnej w Krakowie pociągiem kolei Karola Ludwika o g. 6tej min. 15 rano do Podgórza-Płaszowa, a następnie powróci pociągiem tejże kolei o g. 9tej min. 38 wieczór w dworcu kolei północnej w Krakowie.

d) Na szlaku Tarnów-Stróże-Zagórz zaprowadzonym zostaje nowy pociąg osobowy z podniesioną chyżością, który łączy się w Tarnowie z pociągiem kuryerskim galic. kolei Karola Ludwika w kierunku od i do Krakowa w ten sposób, że wyjeżdżając z Krakowa o godzinie 7-mej 59 min. rano można dojechać via Tarnów-Stróże do Zagórzan, Gorlic, Jasła i Krosna i zabawić w tych miejscowościach stosunkowo parę godzin i powrócić w tym samym dniu znowu via Stróże-Tarnów o godzinie 9-tej i 38 m. wieczór do Krakowa.

e) Na szlaku Tarnów-Orłów zaprowadzonym zostaje tylko jeden pociąg osobowy przebiegający bezpośrednio i bez zmiany wagonów z Tarnowa do Orłowa i z powrotem.

Pociąg ten łączy się w Tarnowie z pociągami Nr. 3 i 4 kolei Karola Ludwika. Ktoby chciał jechać do Szczawnicy Żegiestowa lub Krynicy nocnym pociągiem kolei Karola Ludwika, nie ma w Tarnowie bezpośredniego połączenia, wypada mu zatem jechać z Krakowa na Suchę-Nowy Sącz.

W tym też celu zaprowadzono, że pociąg idący na Suchę, a odchodzący z Krakowa o godzinie 7 min. 13 wieczór prowadzi bezpośrednie wagony na Sącz do

gdy się poznali. Dziś, minister pełnomocny, członek akademji nauk moralnych i politycznych za jedną głupią książkę, której ani jednego wyrazu własną ręką z własnej głowy nie napisał!... I teraz o to właśnie w chwili kiedy ona pracuje nad tem, aby mu ambasadę u ministra wyrobić, on tylko czeka na ogłoszenie nominacji w »urzędowym« aby drapnąć, słowa nikomu nie mówiąc i po piętnastu latach szczęścia niczem niezamąconego na dudka ją wystrychnąć! .. Oto panie chłop który mocno naraził »stanowisko kobiety w świecie!«... Trzeba się postarać o to żeby się głupszym od niego nie wydać!... »Hop! .. z drogi!... Brama!«...

Monolog się skończył, zręczny buggy stoi przed pałacem przy ulicy de Courcelles. Obiedwie połowy bramy otwierają się szeroko, bardzo powoli, bardzo ciężko, jakby dokonywały pracy, od której dawno już odwykły.

Tu właśnie żyła, jak w klasztorze, zamknięta w swej żałobie księżna Klotylda*) de Rosen po tragicznej awanturze. która ją w dwudziestym szóstym roku życia wdową uczyniła.

*) Zmieniamy imię księżnej de Rosen z konieczności ponieważ Coletta, jak ją autorowi ochrzcić się podobało, nie ma odpowiedniego imienia w polskim języku.

C. d. n.

Orłowa, kursuje zaś o tyle szybciej, że przyjeżdżą do Muszyny Krynicy już o godzinie 5-tej rano.

Również i powrót z miejsc kąpielowych Krynicy Żegiestowa i Szczawnicy nocnymi pociągami możebnym jest jedynie na Suchę do Krakowa, gdyż jadąc na Tarnów nie znajduje się odpowiedniego połączenia.

Ks. Stanisław Załęski wyjechał do Karlsbadu do ks. Henryka Jackowskiego byłego prowincyała OO. Jezuitów a obecnie rektora zakładu w Chyrowie. W stanie zdrowia chorego zaszła mała zmiana na lepsze.

Panika na ptaszników. Oswalda Klinkigta, ślusarza kolejowego i Karola Paździenkiego, handlarza drobiu, ukarano za prowadzenie niedozwolonego handlu słowikami, grzywną po 15 złr., ewentualnie aresztem po 3 dni. Odebrane od nich 8 słowików wypuszczono na wolność. Z tego powodu opanowała panika ptaszników, co też daje się uczuwać dotkliwie lubownikom ptaków; albowiem takowe obecnie znacznie podrożały. Pochwalić jednak należy to energiczne przestrzeganie ustawy przez dotyczące władze, albowiem przyczynia się to do ochrony ptastwa od wytępienia.

Utopiony. Józef Kukieła, 23 lat liczący, czeladnik szewski, kąpiąc się w Wiśle pod mostem kolejnym Karola Ludwika i utonął. Zwłoki wydobyto i odwieziono do kliniki.

Na Wystawę Zjednoczonego Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły obrazy: Matejki „Carowie Szujscy wprowadzeni przez Zółkiewskiego na sejm warszawski przed Zygmunta III.“ Stachiewicza „Slepy lirnik“ i „Portret niewiasty.“ Pochwalskiego „Filozof.“ Eismonda „Poczta“ i „Kwaterunek.“ Ruśkiewicza „Widok morski“ i „Połów ryb“. Zmurki „Krajobraz.“ Dukszyńskiej „Niewiasta.“ Wyczółkowskiego „Figlarka.“ Grocholskiego „Przy kartach.“ Merwarta „Portret.“ Minasowicza „Korytarz u Cystersów.“ Fałata „Staruszek,“ akwarella.

Dr. A. Biesiadecki bawi w Krakowie.

Woiskowa deputacya z Niemiec, składająca się z należących do armii saskiej jenerała, podpułkownika, majora i rotmistrza przybyła do Krakowa w celu obejrzenia fortyfikacyi. Ks. Windischgrätz dał na jej cześć objad, na którym znajdowały się najwybitniejsze osobistości wojskowe.

Z teatru. Wczorajszy występ p. Tatarkiewicza w t. z. arcydziele Fredry „Wielki człowiek do małych interesów“ ściągnął liczną publiczność. Rola Dolskiego wykonaną była przez gościa wybornie, — choć, trudno, aby mogła ona być polem dla popisu. W akcie trzecim trudno się obejść bez szarży, a pan Tatarkiewicz unikał jej starannie. — Bardzo dobrą zwłaszcza w akcie 2gim była p. Sułkowska.

W Parku Krakowskim dnia 3 czerwca odbędzie się koncert wraz z tombolą. Zabawa ta jeszcze nowością, dla Krakowian, miała wielkie powodzenie podczas Wystawy krajowej.

Gotują się jeszcze inne niespodzianki, a wszystko na korzyść ubogich chorych zostających pod opieką Siostr Miłosierdzia.

Z Teatru. Jutro (w sobotę) w miejsce zapowiedzianego „Syna Giboyera“ daną będzie po raz drugi z udziałem p. Tatarkiewicza komedya pp. Ruszkowskiego i Abrahamowicza p. t.: „Mąż z grzeczności.“

Jan Tatarkiewicz.

Kraków miłego przyjmuje w swych murach gościa. Po dwudziestu kilku latach żmudnej ale obfitym plonem nagrodzonej pracy na scenie warszawskiej zawitał do nas p. Jan Tatarkiewicz, jeden z najwybitniejszych dziś w Polsce artystów dramatycznych, obecnie reżyser i kierownik teatrów warszawskich.

Dziś mało kto już zapewne pamięta, że scena krakowska była widownią pierwszych kroków przyszłego artysty w scenicznym zawodzie.—Okoliczność tę przypominamy tém skwapliwiej, iż wspomnienie owo zacieśni jeszcze niewątpliwie ten węzeł szczerej i prawdziwej sympatyi, jaki znakomity artysta od pierwszego swego występu u publiczności naszej zadzierzgnął, — a dla niego samego będzie rzewnem przypomnieniem zaczątków jego karyery.

Szczegóły biograficzne to podrzędna rzecz, kiedy się pisze o aktorze. Biografia jego rozpada się na wieczory i wypełnia repertoarem ról granych, dlatego też tylko pokrótce najważniejsze z niej daty przypominamy.

Jan Tatarkiewicz urodził się w r. 1843 w Warszawie. Po ukończeniu szkół realnych zamierzał początkowo poświęcić się zawodowi rolnika, wrodzone jednak zamiłowanie do teatru i nieprzezwyciężony doń pociąg zwróciło go na drogę dramatyczną. Razem z Rapackim zapisał się do prywatnej szkoły dramatycznej Chomanowskiego, który go pierwszy zapoznał z arkanami sztuki aktorskiej i obudził w nim do reszty zamiłowanie do tego zawodu. Zaangażowany przez Pfeiffra, dyrektora krakowskiej trupy goszczącej podówczas w Królestwie, wystąpił po raz pierwszy na deskach w r. 1859 w Kielcach. Wraz z trupą przeniósł się następnie do Krakowa i tu bawił czas pewien, występując w najróżnorodniejszych rolach, których trafne zrozumienie i oddanie zawczasu wróżyło młodemu adeptowi sztuki świetną przyszłość w obranym zawodzie. Stosunki rodzinne i namowy ojca skłoniły go jednak, że chwilowo zmuszony był porzucić umiłowany zawód i wstąpił jako aplikant do warszawskiego magistratu. Przerwa ta bynajmniej jednak nie ostudziła w nim zapału dla sztuki. Przy więcej sprzyjających okolicznościach porzuca on niewdzięczną i bynajmniej usposobieniu swemu nieodpowiadającą pracę biurową i czyni starania o uzyskanie debiutów na scenie warszawskiej. Pomyślny wynik tychże tak zarekomendował młodego artystę, iż zaangażowany został do ról amantów na miejsce ustępującego Swieczewskiego. I od tego czasu datuje się świetna epoka pracy i nieustannego rozwoju talentu p. Tatarkiewicza, który dziś — śmiało rzec można — dosięgnął kulminacyjnego swego punktu.

Sferą, w której talent p. Tatarkiewicza czuje się samoistnym i twórczym, jest salon. W nim czuje się jakby w swoim żywiole, jest — jak słusznie wyraził się o nim Bogusławski—poetą tużurka, fraka i woskowanej posadzki. W zakresie ról amantów bohaterskich i szlachetnych nie ma też artysta ten równego sobie współzawodnika. Wyjątkowo szczęśliwe warunki sceny warszawskiej przyczyniły się nie mało do tego, że w otoczeniu najcelniejszem i najzaszczytniejszem dla każdego talentu, artyzm pana Tatarkiewicza potężniał nieustannie i dostroił się, zrównał a nawet przewyższył niektórych z współczesnej mu plejady starszych i młodszych kolegów, których nazwiska jaśnieją złotymi głoskami w dziejach sceny polskiej.

W ciągu dwudziestokilkoletniej karyery artystycznej p; Tatarkiewicz przedstawił z górą 150 kreacyi, z których wszystkie niemal nacechowane były znamionami wybitnej jego indywidualności i pierwszorzędnego talentu. Zasadniczym pierwiastkiem gry jego jest pewien nieokreślony wdzięk męski, w którym kojarzy pojęcie siły męskiej z tkliwością uczucia i prawdziwym zapałem, z jakim daje wyraz przedstawianym uczuciom. Artysta jest jedynym dziś przedstawicielem współczesnego kierunku form życiowych, dzieckiem wieku dzisiejszego. Nie stwarza on na scenie sztucznych półśrodków, nie posługuje się efektami zużytymi i na poklask obliczonymi, ale na tle dobrze odczutego charakteru rozwija malowidło serca i w tem leży tajemnica jego powodzenia. Wesoła komedya i społeczny dramat—oto pole jego działalności. W granicach ściśle stosowanej miary artystycznej zużywa artysta zasób niezrównanej swobody i dystynkcyi. — Jest lekkim i swobodnym w wesołych, spokojnym w poważnych, pełnym jędrnej siły i zapału w dramatycznych sytuacyach, stwarzając całość zawsze oryginalną i zawsze zajmującą nawet w mniej warunkom jego odpowiadających rolach tragicznych.

Chcąc dokładnie określić charakterystykę gry p. Tatarkiewicza, osobne trzebaby napisać studyum. Szczupłość miejsca nie pozwala nam na to. Z szeregu ról, w jakich artysta występuje na naszej scenie, publiczność nasza ma jednak sposobność ocenić najwybitniejsze talentu jego pierwiastki.

Występy p. Tatarkiewicza pozostaną na długi czas w pamięci Krakowa — i oby nie pozostały bez korzyści dla artystów sceny naszej, dla których wzorem winien być artysta, który na dzisiejszem swem stanowisku tak ściśle wypełnia powzięte godło: skrzętnej pracy i poczucia obowiązku. *Sylf.*

Posiedzenie Rady miejskiej z d. 24 maja b. r Przewodniczący: prezydent Szlachtowski. Panowie Radcy zgromadzeni w poważnej liczbie. Początek posiedzenia o godz. 5¾. Po załatwieniu spraw drobniejszych, odczytał sekretarz prezydyalny Kosiński następujący wniosek r. m. W. Rzewuskiego. Rada miejska uchwali: Wzywa się budownictwo miejskie, aby po porozumieniu się z właściwewi władzami, przedstawiło plan osuszenia Błoń, wraz z kosztorysem sekcyi ekonomicznej, najdalej do 1 września 1888 r. a po uznaniu go przez tęż za odpowiedni, pełnej Rdzie do załatwienia.

Podajemy treść obszernych motywów uzasadniającyck wniosek.

Rada miasta Krakowa od czasu swego istnienia bardzo wiele uczyniła w celu zapobieżenia peryodycznie Kraków nawiedzającej powodzi. Zasypanie bagien na Dajworze i Groblach, zasypanie koryta starej Wisły, oto jej działalność, ktora przyczyniła się bardzo do upiększenia miasta i poprawienia jego stosunków zdrowotnych. Dalszym krokiem w obranym kierunku powinno być osuszenie Błoń. Prócz wyżej zaznaczonego skutku, miasto zyska na tem coś więcej. Błonia bowiem w inwentarzu ocenione na 72.210 złr. bezwątpienia zyskają na wartości, gdy na grunt budowlany zamienione zostaną. Gdyba ta okoliczność nie była przekonywającą, powinien wystarczyć do uchwały tego osuszania wzgląd na mieszkańcow tej dzielnicy, którzy tracą rok rocznie wskutek nawiedzającej ich klęski straszliwej.

Wniosek odesłano do sekcyi ekonomicznej.

W dalszym ciągu posiedzenia przedłożył referent sekcyi szkolnej, p. Turnau: Poleca się magistratowi, aby wezwał Radę szkolną okręgową, aby do szkół krakowskich przyjmowano tylko dzieci rodziców do Krakowa przynależnych, w Krakowie zamieszkałych, lub w Krakowie stale zamieszkałych. W otwartej nad tym wnioskiem dyskusyi biorą udział prócz referenta r. m. dr. Domański, wiceprezydent Friedlajn, r. m. Gwiazdomorski, r. m. dr. Weigel, r. m. dr. Styczeń, r. m. dr. Pieniążek, r. m. dr. Warszauer, którzy sprzeciwiają się temu wnioskowi w brzmienia podanem przez sekcyę. Za zgodą referenta sprawa odesłaną została napowrót do sekcyi szkolnej.

Wbrew wnioskowi sekcyi V. przyznano r. m. panu Bruśnickiemu, przedsiębiorcy łazienek, kwotę 300 zł. jako rekompensatę strat poniesionych podczas wylewu.

Na wniosek referenta r. m. Bandrowskiego, Rada miejska przeszła do porządku dziennego bez dyskusyi nad wnioskiem r. m. Kohna, aby opłatę w kursach dopełniających podnieść do 20 zł. za kurs. Uznano bowiem motyw, iż kursa te nie wiele gminę kosztują, gdyż zaledwie 2400 złr.

Dalej zezwolono bez dyskusyi pozwolić Stow. Czerwonego Krzyża użyć sal w gmachu św. Ducha na szpital etapowy.

Postanowiono dalej również bez dyskusyi kwotę 15.736 zł., należącą się krajowemu funduszowi szkolnemu tytułem zwrotu za lata 1883 — 1885 wypłacać w pięciu ratach.

Dalej w referowanej przez r. m. dr. Weigla sprawie uchwalono w myśl wniosku sekcyi III.: Radzie miasta będą przedstawiane propozycye na wakujące posady Magistratu bez rozpisywania konkursu. 2) O każdej posadzie wakującej zawiadomi prezydent okólnikiem urzędników Magistratu, że wolno im kompetować o odnośną posadę. — Po załatwieniu kilku innych spraw drobniejszych, prezydent zamknął posiedzenie o god. 7½.

Na wczorajszem posiedzeniu zapewniono przyjęcie do gminy pod warunkiem uzyskania obywatelstwa austryackiego poddanym rosyjskim: Stanisławowi Jezierskiemu (taksa 50 złr.), dr Ludwikowi Grossemu (taksa 25 złr.), Stanisławowi Wyżyckiemu taksa 25 złr.)

Przegląd polityczny.

Niemieccy posłowie w Radzie Państwa taką przejęci są butą o wyższości swojej, że aż posuwają się do obrazy publicznej wszystkich innych narodowości niemieckich. Spokojny i cierpliwy Smolka musiał aż przywołać do porządku jednego z nich, a mianowicie posła Fereggera, który — jak się wyraził poseł Ferjanczyc — odważył się na niesłychany dotychczas zarzut Słowianom, odmawiając im wszelkiego poczucia i umysłu prawnego. I dzieje się to w tej samej prawie chwili kiedy parlament austrjacki słucha wywodów innego posła, stwierdzającego ciągłe nadużycia niemczyzny na ziemiach słowiańskich, ciągłą walkę. Słowieńców przeciw urzędnikom niemieckim, wzbraniającym się uznać równouprawnienie narodowości, mimo konstytucji mimo rozporządzeń ministeryalnych.

W ślad za przypomnieniem gabinetowego rozkazu cesarza Fryderyka, nakazującego dyslokację pułków do Prus wschodnich — jako do miejsc swego rekrutotowania, — pójdzie niebawem dyslokacja wojsk austrjackich, a mianowicie tych pułków galicyjskich, które jeszcze dotychczas są po za obrębem własnego kraju. Dyslokację tę już zapowiedziała „Presse,“ tłumacząc jej konieczność — jak się należało spodziewać po organie półurzędowym — nie względami politycznemi, jeno organizacji i administracji militarnej.

Innego rodzaju dyslokacja odbywa się z tamtej strony wschodniej granicy galicyjskiej. Straż graniczną rosyjską zwięszono o kilka pułków kozackich. Miało się to stać ze względu na zamierzone wielkie manewra wojsk na terenie podolsko-kijowskim. Punktem zbornym dla tych wojsk będzie Zmierzynka (niedaleko granicy galicyjskiej), gdzie się zbiegają linie kolei żelaznych od Podwołoczysk, Odessy i Kijowa. Budują już tam wielkie baraki i szopy tudzież magazyny zbożowe. Ceny zboża, które oddzielna komisya cywilno-wojskowa ma zakupywać wprost od ludności, są już z góry oznaczone, a odnośne taryfy podane wszędzie w gminach do publicznej wiadomości. Owe manewry rozpoczną się prawdopodobnie dopiero po żniwach, a nagromadzone wojska — jak obiegają już teraz wieści — stać będą w obozie przez całą jesień i zimę, co zapewne spowoduje rząd austrjacki i niemiecki do nowych zarządzeń militarnych ze swojej strony, a może nawet i do remonstracji dyplomatycznych.

Z powodu otwarcia części kolei zakaspijskiej Buchara-Samarkand, tudzież ruchów zbrojnych plemion na granicy afgańskiej, ogłosił słynny Vambery artykuł, wypowiadający te same obawy, któreśmy i my zaznaczyli przed tygodniem, a mianowicie, że do słów jenerała Sobolewa należy przywiązywać pewną wagę, jako człowieka mającego polityczne znaczenie w Rosji.

W tej samej sprawie ogłoszono w dziennikach list z Berlina, gdzie między innemi powiedziano:

„Nadeszłe przed dwoma tygodniami wiadomości ze stolicy Anglii wiernie zaznaczyły trwogę rządu angielskiego w obec ponownych knowań rosyjskich w Azyi Srodkowej. Doniesienia te, przyjęte przez opinię publiczną w znacznej części jako przesadne, nie były wcale przedmiotem sensacyi dla niemieckich mężów stanu. Klawiatura rosyjskiej tajnej dyplomacyi jest zawsze jedna i ta sama: raz uderza się klawisz bułgarski, to znowu afganistański. Cofania się nie zna polityka caratu, umie ona tylko zmieniać kierunki. W europejskim wschodzie doszła Rosya do punktu martwego, przez który przejść mogłaby tylko gwałtem, tj. wywołaniem wielkiej wojny. Przed tym ostatecznych krokiem waha się Rosya jeszcze z tysiącznych powodów i zawsze zresztą wolała ona prowadzić wojnę cichą, podziemną, bez hałasu. Tak samo i teraz. Rosyjskiemu prądowi zdobywczemu mniej idzie o przedmiot, aniżeli o to aby mieć czem zatrudnić własną energię. Przedewszystkiem Rosya wyszumieć się musi. W jakim kierunku ona pójdzie — to ma już drugorzędne znaczenie. Ostatecznie zaś każdy sukces odniesiony w Azyi Srodkowej oddziaływać będzie bezpośrednio na stosunki w Europie. Tutaj równie jak tam ma Rosya jednego wroga do zwalczenia: Anglię. Jeśli zdoła go osłabić w Heracie i Kabulu, to ugodzi go także w Konstantynopolu i Sofii. Do tego dodać należy, że Rosya w Azyi, jako o wiele bezpieczniejsza od zaczepek wszelkich, jest w tem położeniu, iż może nie sama siebie ale innych na pierwszy plan wysuwać. Kogoż mogłaby Anglia jawnie i wyraźnie uczynić odpowiedzialnym za to jeśliby w Afganistanie wybuchły niepokoje? Rosya może zawsze oświadczyć, że o niczem nie wie, że do niczego się nie mięszała, ale zysk w każdym razie jej przypadnie w udziale. Swieży podejrzany ruch w Azyi Srodkowej, przedewszystkiem zaś szczególne życzenie afgańskiego szczepu granicznego poddania się pod berło carskie, składa się dziwnie z otwarciem kolei transkapijskiej. Rosyjska polityka zdaje się wierzyć, że powaga jej wymaga, ażeby ten znaczący wypadek obchodzić knowaniem rozruchów. W Londynie otrzymano takie wiadomości, że widzą się zmuszeni do przestrzegania jak największej baczności. Nerwowymi Anglicy zaprawdę nigdy nie byli; przypatrują się niebezpieczeństwu dłużej aniżeli mybyśmy to potrafili; jeśli tedy dzisiaj opanowała ich gorączka zbrojenia, jeśli nawet, jak z Londynu donoszą, noszą się z planem obsadzenia Kabułu, to muszą mieć do tego ważne powody. Lada dzień na południu Turanu może wybuchnąć mina, która wysadzi w powietrze mocno zachwiany tron emira Afganistanu.

Własne Telegramy Kurjera.

Paryż 24 maja, Oportunistyczna prasa nieprzychylnie wyraża się o zgromadzeniu w sali »wielkiego wschodu«.

W ubikacyach towarzystwa dla studyów kolonialnych Flourens miał mowę, porównywując francuską politykę kolonialną z angielską; pierwsza za pomocą przekonywania działa, druga posługuje się wyzyskiwaniem i rabunkiem.

Konstantynopol 24 maja. Porta przeciwko powrotowi konsula greckiego Panurgiasa do nic nie ma przed badaniem dokumentów kompromitujących go. Dokumenta te wysłano już do Aten.

Paryż 24 maja. Zebranie w sali wielkiego Monastyru wschodu postanowiło założyć towarzystwo praw obywatelskich i ludzkich a to celem położenia tamy boulangeryzmowi.

Berlin 24 maja. Z powodu nałożenia dodatku cłowego na zboże przychodzące z Rosyi Post pisze: Uprzejmość pod względem finansowym okazana w Rosyi w r. 1884 polegała na przypuszczeniu że Rosya skutkiem tego będzie względem Niemiec przyjaźniej usposobioną. Przypuszczenie to zawiodło. Okazało się, iż pokój europejski łatwiej może być utrzymanym tendencyą odporną względem finansów rosyjskich. Zarządzenie cłowe Rosyi, ciężko dotykające handel niemiecki, musiały w końcu poddać myśl do ostrzejszego odwzajemnienia się.

Wiedeń 24 maja. Przy sposobności manewrów, jakie odbywać się będą w Bośnii w tym roku, cesarz Franciszek Józef odwiedzi króla Humberta.

Wiedeń 24 maja. Słychać, że na 1-go czerwca mają być zwołane delegacye.

Berlin 24 maja. Wczoraj przybyła do Charlottenburgu ks. Irena witana na dworcu przez członków cesarskiego domu. Wśród okrzyków publiczności udała się księżna do zamku.

Berlin 24 maja. Cesarz Fryderyk wraz z małżonką udał się dziś w zamkniętym powozie do Berlina.

»Reichsanzeiger ogłasza udzielenie Drowi Virchow'owi orderu Orła Czerwonego klasy II. wraz z liściem dębowym i gwiazdą.

Beriln 24 maja. W obec dobrze spędzonej nocy i polepszającego się wciąż stanu zdrowia weźnie cesarz jaknajprawdopodobniej udział w weselu ks. Henryka.

Berlin 24 maja. Masy ludzi zalegają aleje »Unter den Linden« i Charlottenburg, dla przyjrzenia się wielkiej weselnej uroczystości.

Sofia 24 maja. W kołach rządowych bułgarskich panuje przekonanie, że lato tegoroczne nie upłynie dla Bułgaryi spokojnie, w skutek tego czynią przygotowania dla obrony kraju. Według informacyj, może mobilizacya wojska, którego siła wyniesie w ostatecznym razie 280.000 żołnierzy nastąpić w 48 godzinach.

Berlin 25 maja. Z Kopenhagi donoszą do »Berlin Tagblat«, że car ma za dwa tygodnie wraz z familją przyjechać na dłuższy pobyt do duńskiej pary królewskiej.

Budapeszt 25 maja. »Pester Lyod« omawiając w naczelnym artykule stosunki rosyjsko-niemieckie i ostatnie zarządzenia cłowe Niemiec powiada, że przez wzgląd na niemieckich sojuszników nie należy dążyć do ostatecznego zerwania z Rosyą.

»Nemzet« żąda w alarmującym, artykule energicznych środków przeciw Montenegro.

Sofia 25 maja. Agitacya rusofilska w Bułgaryi wzrasta. Na czele tego ruchu stoją; metropolita Klemet w Tyrnowie, Sawow. b. prezydent sądu i kilku innych. Oczekują oni pieniężnych zasiłków z Rosyi.

Berlin 25 maja. Wczoraj witały dra Mackenziego tłumy narodu w nader sympatyczny sposob. Profesor dziękował, widocznie wzruszony i uradowany. Wielką sensacyę budzi długa audjencja byłego szefa admiralicyi Stoscha, który ma objąć wysokie stanowisko polityczne.

Belgrad 25 maja. Krążą pogłoski, że król Milan usiłował podczas ostatniego pobytu w Wiedniu zainteresować sprawę swego rozwodu szersze koła, i że zamierzał po oficyalnem rozłączeniu z Natalią poślubić jedną z księżniczek bocznej linii królewskiej. Dziś jednak w obec nieudanego zamiaru stara się zbliżyć do swej żony.

Serajewo 25 maja. Tutejszy konsul p. Bakunin wyjechał ztąd nagle kilka dni temu, udając się przez Kroacyę do miasta bośniackiego Brcka. Z tąd puścił się w dalszą drogę, celem, jak się zdaje, zbadania bośniacko-serbskiej granicy. Podróży tej przypisują wielkie znaczenie.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.
Kraków 25 maja 1888.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	105 —	106 —
Marki niemieckie	62 —	62 50
20-frankówki za sztukę	10 —	10 08
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	102 —	103 —
4½% gal. pożyczka krajowa	88 50	90 —
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 75	100 15
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	91 50	92 50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	99 75	100 50
4½% „ „ „ „	93 —	94 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr	92 —	93 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	88 —	89 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	87 —	88 —

	płacą	żądają
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	85 —	90 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	99 50	100 50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	96 25	97 25
Losy:		
Miasta Krakowa	18 50	19 50
„ Stanisławowa	— —	35 —
Warszawa. 3 maja 1888. Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
4½% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 25	101 25
4% listy likwidacyjne	89 50	90 50

Telegramy:

Wiedeń, 24 maja 1888.

Renta wspólna pap. opod. 79·20 Akcye kredytowe 279·80, Dukaty 5·94

Berlin 24 maja 1888.

Guldeny austryackie 160.55, ruble 169·25

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.